

GAZETA LWOWSKA

WYCHODZI KAŻDEGO POWSZEDNIEGO DNIA POPOŁUDNIU

Ceny prenumeraty:
 W Lwowie bez doręczenia do domu . . . mies. zł. 2.—, kwart. 6.—
 z dostawą do domu . . . mies. zł. 2.40, kwart. 7.—
 Na prowincji z przesyłką pocztową . . . mies. zł. 2.40, kwart. 7.—
 Zagranicą . . . mies. zł. 5.—, kwart. 15.—

Numer telefonu
**REDAKCJI
 I ADMINISTRACJI**
 221-17.
 Konto PKO Lwów
 N: 504.044.

ADRES REDAKCJI I ADMINISTRACJI:
LWÓW, UL. ZIMOROWICZA 15 I. P.
 Listy należy frankować. — Reklamacje otwarte wolne od opłaty.
 Rękopisów nadesłanych nie zwraca się.

**CENA
 NUMERU**

10 gr.

Ceny ogłoszeń:

Za 1 wiersz milimetr. (2 1/2 cm. szer.) w zwykłych ogłoszeniach gr. 20, w nadesłanym i w nekrologach gr. 10, w kwadracie, w tabelarycznym, dział gospodarczy, pański w tabelce gr. 20, pod nagłówkiem na pierwszej stronie zł. 1.—, Tabelaryczne o 50 proc. drożej. Za jedno słowo w drobnych ogłoszeniach gr. 10, kopie i sprzedaż słowo gr. 12, matrymonialne, korespondencja prywatne słowo gr. 20, dla poszukujących pracy gr. 5. Z zastrzeżeniem miejsc 25 proc. Zagraniczne o 50 proc. drożej.

Z międzynarodowego frontu.

Dawno już nie widziano w świecie międzynarodowym takiego ożywienia. Urzędnicy instytucji międzynarodowych, urzędy spraw zagranicznych, prasa podchwytyją płynące wezbraną falą z różnych centrów europejskich wiadomości. Ogólna ocena sytuacji jest jednolita. Wszyscy oceniają ją jako bardzo poważną. W tej chwili nawet najbardziej przewidujący mąż stanu nie umiałby powiedzieć „jak rozwinię się ona dalej. Czy da się pogodzić stanowisko Francji i Niemiec? W jaki sposób będzie można na gruzach Locarna i części traktatu wersalskiego zbudować jakiś nowy a trwały porządek rzeczy w Europie.

Choroba, która dręczy świat od długiego już czasu, przechodzi obecnie w kryzys. Chorobą tą jest nieograniczona wiara we wszystkie międzynarodowe podpisy i zobowiązania. Choroba ta doszła do wysokiego nasilenia w okresie Locarna. Zapowiedź wstąpienia Niemców do Ligi Narodów, piękne mowy Stresemana do tego stopnia oszołomiły ludzi, że każdy podpisany papier wydawał się objawieniem nowej wiary i nowych prawd. W tym łańcuchu paktowej choroby pojawił się potem pakt potępienia wojny Kellog-Briand i wiele innych.

Dziś co do wartości ich wszystkich niewolno się więcej ludzi. Stała się tego dowodem najjaskrawszym Wielka Brytania. Ona pierwsza nie wyciągnie — bo w dzisiejszej ciężkiej swej sytuacji nie potrafi — ze swych zobowiązań lokarneńskich żadnych konsekwencji. Nikt nie mówi o pomocy zbrojnej, nie wspomina się o sankcjach. Robi się wszystko, aby móc z Niemcami i aby te rozmowy do prowadzić do wyniku.

Wszystko kłpi i burzy się. Cztery państwa locarneńskie opracowały memorandum, dowodzące jednolitości ich frontu i chęci zaparcia swoich poglądów. To memorandum wywołało w Berlinie konsternację i przygnębienie. Sytuacja komplikuje się zwłaszcza wobec oświadczenia Flandina w Izbie depuowanych, że Niemcy muszą przyjąć wszystkie warunki jako niepodzielną całość. Kanclerz Hitler odpowiedział na to, że Niemcy będą rokować w formie, w jakiej tego pragną albo wcale nie i raczej zdecydują się na odosobnienie. Mimo tych wszystkich silnych słów i w Londynie i w Paryżu i w Berlinie szukają kompromisu.

Dla oficjalnej polityki polskiej, kierującej się zasadą, ustaloną przez Wielkiego Marszałka a nazywającą się rzeczywistością, sytuacja jest dość jasna. W stosunkach polsko-niemieckich najnowsze decyzje rządu Rzeszy zmian nie przynoszą. Stosunki te oparte są na bezpośrednim układzie polsko-niemieckim ze stycznia 1934 r. Dla bezpieczeństwa Polski zawsze większe od umów locarneńskich znaczenie posiadały i posiadają bezsprzecznie unormowane stosunki z obu wielkimi sąsiadami oraz sojusz polsko-francuski z roku 1921. I ten sojusz, w którym deklaracje kanclerza Hitlera niczego nie zmieniają, trwa niezmiennie.

Pozatem zaś nasze czynniki oficjalne dają wyraz zgodnej opinii polskiej, że ona Locarna nie oplakuje, bo się nie cieszyła z jego powstania. Wszak kiedy w tych układach Niemcy gwarantowały nienaruszalność stałości gra-

Paryż, 24. 3. (PAT.) Duże wrażenie wywołała w Paryżu deklaracja min. Edena w Izbie Gmin, w której minister oświadczył, że dokument, ogłoszony po zakończeniu rozmów między państwami lokarneńskimi, ma tylko charakter propozycji, które rząd niemiecki może przyjąć, lub też wysunąć kontrpropozycję. Ta wiadomość przyczyniła się do rozwiania nadziei na jakiegokolwiek poważniejsze ustępstwa ze strony Niemiec. Potwierdzają to również korespondenci berlińscy Izby paryskich. Korespondent „Paris Soir“ donosi, że kanclerz Hitler ma zamiar zwrócić się do sygnatarjuszy Lokarna o ostateczne przekreślenie przeszłości, to jest traktatów

Ribbentrop zawiezie odpowiedź Hitlera.

Berlin, 24. 3. (PAT.) Niemieckie biuro informacyjne donosi: Dowiadujemy się, że ambasador von Ribbentrop w ciągu wtorku uda się do Londynu.

Czynniki rządowe zachowują się w dalszym ciągu jaknajdalej idącą rezerwę i całkowite milczenie na temat szczegółów, dotyczących odpowiedzi niemieckiej na memorandum mocarstw lokarneńskich. Wiadomo jednak, że dla możliwie wyczerpującego omówienia sytuacji, ambasador von Ribbentrop towarzyszył kanclerzowi w jego locie do Wrocławia. Od rana wrzała dziś wyjątkowo intensywna praca w urzędach, których kompetencji podlega opracowanie odpowiedzi niemieckiej. Z szeregu wynurzeń berlińskich kół politycznych wnioskować można, że Ribbentrop nie od razu po przyjeździe do Londynu ujawni definitywnie odpowiedź niemiecką. Wynurzenia te potwierdzają dalej, że rząd Rzeszy nie odrzuca kategorię całego memorandum, a w odpowiedzi swej, potępiając momenty „dyskryminacyjne“, wysuwa kontrpropozycje, które umożliwiają mu dalsze rokowania, Anglii zaś pozwolą odgrywać nadal rolę pośrednika.

Flandin pali mosty za sobą.

Londyn, 24 III. (PAT.) Oświadczenie min. Flandin, że udaje się do swego okręgu wyborczego i do Londynu wogóle nie przybędzie, nie widząc możliwości poddania postanowień konferencji lokarneńskiej dyskusji z Niemcami — wywołało w Londynie konsternację, tembardziej, że i premier Van Zeeland nie zamierza jakoby powrócić. W ten sposób dzisiejsze posiedzenie Rady Ligi odbyłoby się bez udziału dwóch głównych współautorów porozumienia sygnatarjuszy paktu reńskiego, którzy pozostawiają trzeciego współautora Edena samego

na placu dla rokowań z Niemcami. W tych warunkach jest wielce prawdopodobne, że Rada Ligi ulegnie dziś lub najpóźniej jutro odroczeniu, a dalsze rokowania z Niemcami odbywać się będą drogą dyplomatyczną pomiędzy Londynem i Berlinem oraz pomiędzy Londynem a Paryżem i Brukselą.

Oświadczenie Flandina wywołało poważne wątpliwości ze strony Paul-Boncoura, który w tych warunkach nie chce pozostać sam w Londynie i nie chce brać na siebie odpowiedzialności za skutki sytuacji.

wersalskiego i lokarneńskiego. Celem rozpoczęcia za wspólną zgodą i na stopie równości nowych rozmów. Korespondent zapewnia, że niektóre koła angielskie przychylnie odnoszą się do tego projektu. Ambasador von Ribbentrop wyjechał miał do Berlina właśnie celem rozważenia głównych wytycznych tego projektu. Powróci on do Londynu z kategorięcznym odrzuceniem propozycji 4-ech państw i nowymi projektami. Tego rodzaju wiadomościom z Berlina towarzyszą informacje z Londynu, donoszące, że ujawniają się tam coraz bardziej przychylnie nastroje dla tez kanclerza Hitlera

Na odroczenie terminu odpowiedzi wpływają trzy momenty: pierwszy, to głosowanie dnia 29 b. m., rząd Rzeszy nie zamierza bowiem podejmować jakichkolwiek kroków, któreby ochłodzić mogły niezwykle gorącą atmosferę wewnętrzną, wywołaną ogłoszeniem memorandum, a potrzebną dla wyborów. Moment ten nie jest jednak decydujący. Drugim momentem jest chęć wygrania na czasie i wyzyskania wzrastających zarówno w Anglii, jak i w łonie Rady Ligi, a nawet wśród mocarstw lokarneńskich nastrojów opozycyjnych. Wreszcie okłes zwłoki wyszukuje Rząd Rzeszy w tym celu, aby przez usta miarodajnych mężów stanu oraz prasę wywołać zagranicą jeszcze bardziej opozycyjne nastroje i stworzyć sobie bardziej dogodną platformę dla dalszych rokowań londyńskich. Wiadomo jest bowiem, że rząd Rzeszy bynajmniej nie zamierza uchylić się od tych rokowań. W Berlinie przypuszczają, że zapowiedziane na jutro przemówienie kanclerza Rzeszy Hitlera dotyczyć będzie ponownie stanowiska Rzeszy wobec memorandum.

na placu dla rokowań z Niemcami. W tych warunkach jest wielce prawdopodobne, że Rada Ligi ulegnie dziś lub najpóźniej jutro odroczeniu, a dalsze rokowania z Niemcami odbywać się będą drogą dyplomatyczną pomiędzy Londynem i Berlinem oraz pomiędzy Londynem a Paryżem i Brukselą.

Oświadczenie Flandina wywołało poważne wątpliwości ze strony Paul-Boncoura, który w tych warunkach nie chce pozostać sam w Londynie i nie chce brać na siebie odpowiedzialności za skutki sytuacji.

ność organizacji życia międzynarodowego na podstawach zgodnej, na prawie opartej, współpracy. Wali się w grzyby porządek wersalski. Granice stworzone Wersalem musi każde państwo zabezpieczyć na własną rękę i własną armią. A pokój powszechny chyba będzie trzeba tworzyć dawnym przedwojennym stylem: zbrojeniami, sojuszami wojskowymi i aljansami.

L.

Paul-Boncour ze swej strony nie ma zamiaru brać na siebie odpowiedzialności za nawiązanie z Niemcami dyskusji na temat niemieckich kontrpropozycji, które prawdopodobnie będą później w Paryżu odrzucone. Francuzi spodziewają się, że wszelkie dyskusje, które wymagać będą dalszych ustępstw na rzecz niemieckiego punktu widzenia, prowadzone będą z delegacją niemiecką przez samego Edena.

Armaty strzegą pokoju.

Frankfurt n. M., 24 III. (PAT.) Dziś wygłosił w Frankfurcie n. M. przemówienie przedwyborcze min. Goebbels. Mówił on m. in. co następuje: zarzucano nam złamanie traktatu wersalskiego i lokarneńskiego. W rzeczywistości od r. 1919 do 1933 trwa bez przerwy łamanie traktatów i wymuszanie z bagnetem w rękę na bezbronnej rzeszy przez jej przeciwników. Hańbie tej położyliśmy my, my narodowi socjaliści kres bezwzględny. Jeżeli mocarstwa locarneńskie trwają w mniemaniu, że będą mogły utrzymać wojska międzynarodowe na 20-kilometrowym pasie po niemieckiej stronie granicy, to myślą jeszcze kategoriami z r. 1919, a nie 1936 r. Rząd francuski mówi, że armaty francuskie na granicy niemieckiej strzegą pokoju. Bardzo pięknie, ale i my ustawimy tam nasze działa, aby im w tem pomagały, bo nie godzi się z naszym honorem, aby ktoś inny pilnował naszego bezpieczeństwa. Świat musi zająć stanowisko wobec propozycji Hitlera: czy chce, czy nie chce. Bo kanclerz Hitler występuje jako przedstawiciel narodu 67-miljonowego.

Kampania wyborcza we Francji.

Paryż, 24 III. (PAT.) Wczoraj rozpoczęło się już zgłaszanie kandydatur wyborczych. Ministerstwo spraw wewnętrznych zarejestrowało w dniu wczorajszym 200 nowych kandydatur wyborczych. Razem ze zgłoszonymi poprzednio jest więc 825 kandydatów. Jednocześnie prasa rozpoczęła kampanię wyborczą. Pierwsze hasła wyborcze sformułowane w sposób jaskrawy pojawiły się w prasie prawicowej. Kolportowano usilnie krótką ulotkę z napisem: „Front ludowy to wojna“.

Jednocześnie na łamach dziennika „Le Jour“ naczelny redaktor w artykule wstępnym analizuje ostatnie uchwały Izby, dotyczące budżetu i całą politykę finansową rządów dotychczasowych, twierdząc, że lewica przygotowuje wyraźnie inflację i dewaluację.

„Matin“ donosi z Rabatu (w Marokko) o krwawych starciach między członkami organizacji „Croix de feu“, a kontrmanifestantami, należącymi do frontu ludowego w czasie zgromadzenia politycznego Croix de feu w okolicach Port Lyautey. Interwencja policji położyła kres starciom, w których około 30 osób odniosło rany.

VENIZELOS BĘDZIE POCHOWANY NA KRECIE.

Ateń, 24 III. (PAT.) Prezydium Rady ministrów donosi: Zwłoki Venizelosa będą przewiezione z Brindisi wprost na wyspę Kretę. Decyzję tę powzięto po otrzymaniu z poselstwa greckiego w Paryżu zawiadomienia, że takie jest życzenie rodziny zmarłego.

Plenarne posiedzenie Senatu Dzidżiga zrównana z ziemią.

Warszawa, 24. 3. (PAT.) Plenarne posiedzenie Senatu wyznaczone zostało na czwartek dnia 26 b. m. na godz. 16-tą oraz na piątek 27 b. m. na godz. 10-tą rano. Na porządku dziennym obu tych posiedzeń znajdują się projekty ustaw uchwalone przez Sejm, a obecnie opracowywane przez komisje senackie.

PRACE KOMISJI SENACKIEJ.

Komisja budżetowa Senatu przyjęła na wczorajszym posiedzeniu uchwalony przez Sejm projekt ustawy o finansowaniu inwestycji wodnych, projekty ustaw o zaciągnięciu pożyczek na cele inwestycyjne P. P. i Poczty i Tele-

Wydawanie obligacji pożyczki inwestycyjnej.

Warszawa, 24 marca. (P. A. T.) Jak już donosiliśmy dnia 23 bm. placówki subskrypcyjne rozpoczęły wydawanie świadectw tymczasowych na obligacje 3 proc. Premjowej Pożyczki Inwestycyjnej.

Subskrybenci, którzy uiszcili już całą należność, otrzymują we właściwych placówkach, za zwrotem świadectw tymczasowych obligacje pożyczki tej samej emisji, tych samych numerów i serii, co świadectwa tymczasowe. Subskrybenci, którzy podpisali pożyczkę w poszczególnych instytucjach na liście zbiorowych (pracownicy państwowi, samorządowi itd.), otrzymują obligacje z rąk płatników swoich instytucji. Wydawanie obligacji będzie trwało w zasadzie do dnia 20 kwietnia b. r. i w tym terminie obligacje dopuszczone zostaną do obrotu giełdowego.

Za umorzona obligacja Pożyczki Inwestycyjnej imiennej wartości 100 zł. właściciel tej otrzymuje w pierwszych 10 latach umarzenia 120 zł., w następnych latach 125 lub 150 zł.

Każdy posiadacz obligacji otrzymuje odsetki płatne co 4 miesiące w stosunku rocznym 3 proc., bierze udział w losowaniu wygranych trzy razy do roku w każdej emisji, zaś w razie umorzenia obligacji otrzymuje zwrot kapitału z nadpłat. Obligacje z pożyczki oraz przychody od niej (odsetki, wygrane, nadpłaty) zwolnione są od wszelkich podatków oraz danin państwowych i samorządowych. Obligacje pożyczki mogą być składane jako kaucje i wadła przy przetargach oraz jako kaucje na zabezpieczenie wszelkiego rodzaju umów lub zaliczek wpłacanych na dostawy i roboty rządowe, czy samorządowe, jak również na zabezpieczenie udzielanych przez Skarb państwa kredytów akcyzowych, celnych i transportowych. Obwieszczeniem Min. Skarbu z dnia 18 bm. ustalony został kurs kaucyjny na zł. 65 od obligacji

grafów i wreszcie projekty ustaw o dodatkowych kredytach na r. 1934/35 i 1935/36.

Dziś rano będzie, jak wiadomo, obradowała senacka komisja administracyjna nad uchwalonym na ostatnim posiedzeniu przez Sejm projektem ustawy o uboju zwierząt gospodarskich w rzeźniach. Referat przydzielił sen. Dobaczewskiemu.

Krwawe demonstracje w Krakowie.

Warszawa, 24. 3. (PAT.) Na dzień 23 b. m. został proklamowany przez OKR PPS i związki zawodowe powszechny strajk na terenie m. Krakowa.

Strajk objął tylko część robotników w niektórych fabrykach.

Robotnicy w zakładach użyteczności publicznej pracowali normalnie.

OKR PPS zwrócił się do starosty grodzkiego o pozwolenie na odbycie zgromadzenia w domu ZZK. Starosta udzielił zezwolenia pod warunkiem, że przywódcy OKR wezwą zebranych po skończonym zgromadzeniu do opuszczenia zebrania bez formowania jakiegokolwiek pochodu.

Kiedy po skończonym zgromadzeniu tłum zaczął opuszczać zabudowania ZZK, czynnik nieodpowiedzialne, które wymknęły się najzupełniej z pod kierownictwa OKR, zaatakowały kamieniami i strzałami rewolwerowymi oddział policyjny, stojący na rogu ul. Basztowej i plantów. Gdy kilku policjantów zostało rannych, oddział policyjny zmuszony został użyć broni.

BRYTANJA NALEGA I SUGERUJE.

Londyn, 24. 3. (PAT.) Jak donoszą urzędowo, ambasador W. Brytanji w Berlinie zwrócił się wczoraj do ministra spraw zagranicznych Rzeszy von Neuratha z prośbą o przekazanie kanclerzowi Hitlerowi prośby rządu W. Brytanji o udzielenie jaknajrychlejszej odpowiedzi na propozycje mocarstw lokarneńskich oraz wprowadzenie do nich konstruktywnych zmian, jeśli przyjęcie całości nie będzie możliwym.

AMERYKANSKI BUDŻET WOJSKOWY

Waszyngton, 24 III. (PAT.) Wczorajszą decyzję o kredytach dla departamentu wojny senat powziął większością 53 przeciw 12. Uchwalona przez senat suma 611 milionów dolarów przewyższa sumę uchwaloną przez izbę reprezentantów o 66 milionów dolarów. Wobec tego projekt ustawy wraca do izby reprezentantów. Projekt ustala stan liczebny armji na 165.000 ludzi.

Warszawa, 24. 3. (PAT.) Na podstawie wiadomości z różnych źródeł P. A. T. podaje następujący komunikat o położeniu na frontach w Abisynji w dniu 23 marca:

Komunikat urzędowy włoski notuje strącenie na froncie północnym czwartego już samolotu abisyńskiego.

Źródła angielskie stwierdzają, że brak informacji o ataku rasów Kassa

i Sejum na skrzydło zachodnie wojsk włoskich na froncie północnym.

Z frontu południowego wiadomości wszystkich źródeł ograniczają się do obszernych relacji z dzisiejszego ataku 19 samolotów włoskich na Dzidżigę. Bombardowanie trwało 45 minut. Wszystkie budynki są spalone, w tym szpital egipski i abisyński. Eskadra samolotów włoskich dowodził gen. Ranza, Dzidżiga, jak stwierdza Reuter, przestała poprostu istnieć. Jedynie ocalał dom misji katolickiej. Ofiarą bomb padło dziś 14 osób. Dzieci i indusów, pracowników wielkiego magazynu angielskiego ocalało, tylko dzięki temu, że ewakuowano ich zawczasu, magazyn natomiast, zawierający towary wartości kilku tysięcy szterlingów, uległ całkowitemu zniszczeniu, służba abisyńska magazynu odniosła rany od strzałów z karabinów maszynowych. Zrzucano ogółem 20 ton materiałów wybuchowych. Abisyńczycy byli zaskoczeni dzisiejszym atakiem i zaledwie przez 3 minuty odpowiadali ogniem z dział zenitowych, poczem wojska abisyńskie wycofały się.

Liczba ofiar wczorajszego bombardowania wzrosła do 83 osób rannych, z których 4 zmarły. Bombardowanie wczorajsze trwało 80 minut. Zrzucano 25 ton materiałów wybuchowych. Zniszczono m. in. kwaterę gen. Wahib-paszy. Samoloty włoskie, biorące udział w atakach wczorajszym i dzisiejszym, startowały z Gorrhai, dokąd powróciły nienaruszone, odbywając ogółem przelaz 800 km. Abisyńczycy spodziewają się obecnie ataku samolotów na Harrar. Całą ludność cywilną usunięto już z tego miasta.

UCHWAŁY KOMITETU 13-tu.

Londyn, 24 marca. (P. A. T.) Komitet 13-tu uchwalił rezolucję, która przyjmuje do wiadomości odpowiedź Włoch i Abisynji na apel komitetu z dn. 3 marca. Komitet polecił przewodniczącemu Madariaga i sekretarzowi generalnemu Ligi Narodów Avenolowi nawiązanie kontaktu z Włochami i Abisynją tak, aby komitet mógł, skoro tylko to będzie możliwym, nawiązać rokowania z obiema stronami i doprowadzić w ramach Ligi Narodów i w duchu paktu Ligi do rozwiązania niechciana działań wojennych i przywrócenia pokoju.

Komitet omawiał również sprawę bombardowania ambulansów Czerwonego Krzyża i miast otwartych i postanowił się zwrócić do rządów zainteresowanych o dostarczenie dodatkowych szczegółów. Sprawa sankcyj nie była omawiana.

WOJCIECH BARANOWSKI.

14

JESIENNE SŁOŃCE.

(Powieść.)

(Ciąg dalszy).

Przyciszone rozmowy zlewały się w pogwar przyjemny, w którym czuć było dosyt i zadowolenie. Dobrze wytresowana służba chodziła na palcach i roznosiła dania prawie bez szelestu. Po olbrzymim ponsowym kobiercu przesuwaly się ostrożnie wózki, rozwożące gorące zakąski i pieczywo. Półgłosem komenderowali tam wszystkim wytrawni maitres d'hotela, celebrujący to wielkie nabożeństwo picia i jedzenia. To nie była restauracja w zwykłym tego słowa znaczeniu, to był uroczysty przybytek, poświęcony kultowi smaku i trawienia, niemało zajmującemu miejsca w życiu tej gromady wybranych, uzurpującą sobie prawo ciągłej biesiady...

Wojnicz nie był z tych, co tylko używają życia, ale nawykły do komfortu czuł się zupełnie dobrze w atmosferze, przesiąkniętej sybarytyzmem i zbytkiem. W Wilnie na codzień nie miał nic ponad wygodę, tu nurzał się w wytwornym błogostanie, połączone z znaczną nawet estetyczną kulturą. Zapomniał się prawie, że to Rosja... Od tej sali do wszystkich, do brudnych przedmiotów robotniczych i śmierdzącego chłopskiego kozucha było strasznie daleko. Daleko było nawet i do policyjno-żandarmskiego rosyjskiego reżimu. Generałowie i dygnitarze, ci ostatni po cywilnemu przeważnie, przynieśli tutaj twarze dobronliwie pogodne. Panowie w smo-

kingach i we frakach gawędzili tak pogodnie..., panie miały sznit prawie paryski, więc czyż nie można było zapomnieć o prawdzie, którą zostawiono taktownie razem z kaloszami w przedsionku. Ta ostatnia uwaga ironiczna narzuciła się panu Eustachemu sama przez się, może dlatego zresztą, że w stosunku do całego moskiewskiego świata był nastawiony na nieufną niechęć. Pod tym względem nie ustępował wcale sceptycznemu Anglikowi, wracającemu z dalekiej północy. Tylko że tamten wypowiadał się bezwzględnie.

W tej chwili siedział on właśnie na balkonie jednego z gabinetów, biegnących wzdłuż pierwszego piętra sali i dających możliwość odseparowania się od wszystkich, a jednocześnie obserwowania czerechy ludzkiej, uczującej na dole. Zobaczywszy wchodzącego Wojnicza, zdaleka machał mu przyjaźnie dłonią i najwyraźniej dawał znaki, zapraszające go na górę. Z tyłu stał rozwidniony niezdarnym uśmiechem Stock von Felsen i kiwał na powitanie wielką rudą głową. Obaj widocznie oczekiwali skwapliwie pożądanego towarzysza.

— Nareszcie jesteście w swoim kółku — oświadczył jakby z ulgą dyrektor Anderson, podając rękę Wojniczowi u progu małej zaopatrzonej w kominiek jadalni, stanowiącej zasadniczą część gabinetowej całości.

— Jakże się panom tu podoba? — pytał Wojnicz, gdy siedli już do stołu.

— Splendid — odparł Anglik — ale oni mnie na petersburski blichtr nie wezmą... Ciągłe mam przed oczyma Wologdę i Petrozowosk i te okropne dziury, w których nie ma gdzie nawet porządnie przemocować, i + one któreśmy spotykali tam

na każdym kroku... Cóż z tego, że w stolicy są fraki i perfumy i światło elektryczne?...

— Tak, w Petersburgu Rosja udaje cywilizację, jak tylko może... Zresztą cywilizacja to wyłącznie materialna... A przytem głównie — cywilizacja apetytów. Moralna — jest udziałem kół bardzo nielicznych.

— W naszym poselstwie patrzą na przyszłość tego państwa z wielką obawą.

— Eines schönen Tages wird das alles untergehen — wmieszał się do rozmowy Stock von Felsen...

— To zależy od tego, czy zdążą narosnąć siły rzeczywiście twórcze... Bo któż wie, ile czasu dzieli nas od wielkich wstrząśnień i wydarzeń...

— Kocioł bałkański ciągle kipi i skutki tego są nieobliczalne — zauważył Anderson — a jednak my musimy ryzykować... Kapitał szuka dla siebie ujścia...

— Więc jakże... Robicie ten interes leśny?.. Macie zamiar przystąpić do eksploatacji?..

— Chciałbym... lecz w dalszym ciągu brak mi tu ludzi zaufania. Mówiłem o tem z ambasadorem i on zalecił mi ostrożność... O solidności w rozumieniu zachodnim nie mają tu pojęcia. To mnie przeraża... A z cudzoziemcami samymi pracować niepodobna... Wie pan co... myśleliśmy o panu?

— O mnie?!

— Tak, w poselstwie przez telefon szybko zebrano informacje. Pan ma opinię doskonałą — nasz attaché handlowy zna pana działalność w Wilnie...

— Więc co?... Cóż mógłbym dla was zrobić...

(C. d. n.)

